

LUD

Organ Spółki Wydawniczej | **KURITYBA, DNIA 21 MAJA 1927** | **Wychodzi dwa razy na tydzień**

ROK VIII. / Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki** | Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben** | **Nr. 37**

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU“:		
W Brazylii rocznie	— — — — —	z dotu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	— — — — —	5\$000
Kwartalnie	— — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — —	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —	250 dol
W Europie	— — — — —	20\$000
Numer pojedynczy	— — — — —	\$200

Wiadomości. Z POLSKI.

RODZIEWICZÓWNA O DZIESIJSZYCH MEZOZYZNACH I KOBIEtach.

Marja Rodziewiczówna dała w Warszawie wywiad dziennikarzowi na temat współczesnego życia.

— Jak się pani zapatruje na obecne pokolenie?

— Jestem przerażona obecnym szaleństwem wojennym — brzmiała pełna smutku i powagi odpowiedź powieściopisarki. — Co za materializm! Co za cynizm! Jaki kompletny zanik wszelkich ideałów. Co za obłędny pościg za użyciem. A przytem równocześnie na twarzach zdecydowany wyraz lęku i skrajnego przygnębienia, życie rodzinne i towarzyskie rozbite, moralność osmieczona, serca spopielałe, rozwydrzenie powszechne, brak wszelkiego posłuszeństwa, szacunku, karności.

Doszlismy z takim trudem do wolności po to, by swobodę zamienić na swawolę. Takie życie istnieje długo nie może, musi przyjść jakiś przewrót okrutny. A przede wszystkim musi nastąpić odrodzenie autorytetu.

Jest to kamień węgielny społecznego życia. Przed wojną czytałam przepiękną książkę pastora Wagnera p. t. «To co zawsze będzie potrzebne». Głęboki autor mówi tam właśnie o konieczności czuwania nad zachowaniem autorytetu. Nazywa go zniczem twórczego życia. Polecam wszystkim gorąco tę mądrą książkę.

— A współczesna kobieta? Co pani o niej myśli?

— Oj! Oj! proszę pana, ja już wolałbym nie mówić. Te stroje, te danciny, ten sposób obcowania z mężczyznami, terozwoje ustawiczne, ta zmiana wyznaczników, jak rekwizyty. Ogarnia mnie wstyd, gdy widzę współczesną kobietę. Dziwię się, że mężczyznom nie sprzykrzy się to trywialne narzucanie się kobiet.

— A mężczyzna?

— To podziw, kochane stworzenie, bo wojnie może zbyt zmaterializowane, zbyt łakome użycia, ale w gruncie rzeczy uczciwe. Trzeba nim tylko pokierować. Dlatego obecny zanik moralności u kobiet jest bardzo poważnym niebezpieczeństwem dla mężczyzny. Czy na tem dobrze wyjdą kobiety, — śmiech szorstki, powątpiewa.

(Przyp. Red. Na pocieszę dodać musimy, że ten sąd sławnej powieściopisarki odnosi się przede wszystkim do Warszawy, która truje naród polski swym wpływem i od Warszawy trzeba zaczynać wszelką poprawę).

PIŁSUDSKI GODZI SIĘ NA WARUNKI KSIĘCIA METROPOLITY.

Warszawa — Premier

Piłsudski przesłał Księciu Metropolicie Sapieży pismo z tem, że godzi się na jego warunki w związku ze sprowadzeniem zwłok Słowackiego na Wawel. Ks. Metropolita zażądał mianowicie, by była to ostatnia trumna sprowadzana na Wawel. Pogrzeb Słowackiego odbędzie się pod koniec czerwca.

BEZCELNOŚĆ «STRZELECA» I PRZEDWCZESNE TROSKI

«Strzelec» (Gazeta) nie jest zadowolony z tego, iż ks. arcybiskup Sapieha zgodził się na pochowanie zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu.

Wprawdzie «opór Marszałka Piłsudskiego przełamali ks. biskup Sapieha, ale — jak twierdzi «Robotnik» ponoć kosztom zgody, iż trumna Juliusza Słowackiego będzie ostatnią z pocztu sławnych Polaków, którzy spoczną na Wawelu.»

«Jeśli to jest prawda — pisze «Strzelec» — to w tłumaczeniu z języka dyplomatycznego na język zwykły, zgoda powyższa brzmieć będzie jak następuje:

— Zgadzam się na wpuszczenie zwłok Juliusza Słowackiego na Wawel, pod warunkiem, że Twoje zwłoki, Panie Marszałku, po śmierci nigdy Wawelu nie ujrzą. Gdy ty sam za życia podpiszesz to wyrażenie się, to Twoja wola osłoni nas wówczas przed gniewem Narodu, gdy się będzie domagał dla Twoich prochów miejsca między królami.

Zachowuję w tym cytacie wszystkie wielkie i małe litery, według oryginału artykułu «Strzelec», (biskup przez małą marszałek — przez wielką).

Łatwo wyobrazić sobie, jaką przyjemność musi sprawiać żyjącemu marszałkowi Piłsudskiemu harmider, który jego zwolennicy wszczęli już dokoła jego zwłok. Gorliwość, zaiste, przedwczesna. (Quis.)

Z Brazylii.

Kurytyba.

«NASZA SZKOŁA» I «NASZA SZKOŁKA» stają się miesięcznikami coraz poważniejszym i coraz więcej zajmującym; pierwsza dla p.p. nauczycieli a druga dla dzieci szkolnych. Oby jedni i drudzy z tych miesięczników korzystać chcieli a zrobić by można bardzo wiele w naszych stosunkach szkolnych. Koniecznie należy wykonać to, co zaleca Szkoła i Szkołka, inaczej ziarno przez nie zasiewane nie wzniędzie, jak tyle zachęć i upomnień podawanych przez «Lud». Numery 4 i 5 Szkoły i Szkołki podają wiele zaleceń praktycznych, a «Nasza Szkołka» w kolorowych okładach już drugi raz z rządu, powinna przyciągnąć dzieci szkolne, by ją sobie zapisały, czytały i do redaktora p. profesora Lecha pisywały.

TREDOWATYCH zbiera skwa-

CZYTELNICY „LUDU“!

Prosimy gorąco i zzywamy naszych Czytelników, by zechcieli zapłacić za **zaległą prenumeratę**. Niestety takich ociągających się z zapłatą jest wielka liczba. Rozważcie dobrze drodzy Czytelniczy, że **«Lud» daje 92 numerów na rok** (2 razy tygodniowo o ile nie przypada święto) i to za 10 milrejsów; jedna gazeta wypada zatem 108 rejsów — z tej małej ilości trzeba opłacić wszystkich w czasach obecnej drożyzny. Z trudem pokryłoby się wydatki za gazetę, gdyby wszyscy zapłacili chcieli prenumeratę, nie mówiąc już nawet o najmniejszej zapłacie za pracę redakcyjną. Wy, którzy się ociągacie lub zaniedbujecie przy zapłacie za «Lud», **nieścieżcie tyle czasu, prostej uczciwości i zapłacie zaległą prenumeratę**, skoro Redakcja z pełnem zaufaniem w waszą uczciwość posyła «am gazetę nieraz przez kilka lat bez zapłaty. Naszych rzetelnych i sumiennych Czytelników prosimy, by popatrzyli na pocztę, czy nie zalegała tam numery «Ludu», których **niedbalcy odbiorcy** nie chcą dalej pobierać i nie zawiadomili o tem Redakcji, by potem nie mogli się wykręcać żadnymi kłamstwami. Za takie uwiadomienie będziemy bardzo wdzięczni, bo wolimy naszym «Lud» posłać święto przybywającym do Brazylii Rodakom choć też dopiero na przyszłą zapłatę — niżeli marnować go dla takich niedbalców bez szczytnej honory, przechwalających się jeszcze przy wódec, że Redakcję oszukali zdobiąc. Komu nie jest obójnym los drukowanego słowa polskiego na obczyźnie, ten niechaj nam pomaga!

pliwie rząd po Paranie i zwozi ich do schroniska w Piracuaru. Obecnie dr. Messiano lekarz leprozarji, objeżdża Guarapuawę owo zastarzałe gniazdo trądu i w najbliższych dniach z 18 trędowatymi zjedzie do schroniska. Teraz należy oczyścić Pirahy i okolice z trędowatych. Wogóle, za wybudowanie schroniska dla trędowatych należy sięzydentowi Munhoz da Rocha najwyższe uznanie.

DWA WESELA odbyły się przed tygodniem wśród znanych w kołach naszych rodzin polskich. Kazimierz Olskaski członek czynny i gorliwy naszej sekcji teatralnej Związku Polskiego pojął za żonę pannę Józefę Smoleńską córkę znanego przemysłowca, a Piotr Piekarczyk z T-wa «Junak», syn Rocha Piekarczyka ożenił się z panną Jadwigą Kubis. Nowożeńcom nasze serdeczne życzenia.

P. STANISŁAW GEUSKI, sekretarz Poselstwa naszego w Rio, bezwzględnie się nie podoba redakcji niemieckiego dziennika ze São Paulo «Deutsche Zeitung»; ośmielił się bowiem sprostować i to natychmiast brendnie (niemieckie) o naszej emigracji jako «niepóźadanej» do São Paulo, wydrukowane w jednym z brazylijskich dzienników w Rio de Janeiro. («Correio da Manhã»). W dodatku ku większemu rozgoryczeniu owego pismaka niemieckiego, tasama gazeta brazylijska wydrukowała dosłownie sprostowanie p. Gluskiego, które przekracza już ramy sprostowania a jest prostą reklamą i wystawianiem Polski pod niebiosa i t.d. «Deutsche Zeitung» z 16-go maja 1927 roku, chcąc zmniejszyć doskonałe wrażenie owego artykułu, używa sobie po-

W sprawie Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Dwa lata temu trzy stowarzyszenia w Polsce, a wśród nich Towarzystwo Emigracyjne, podjęły myśl zwołania do Warszawy przedstawicieli Polaków mieszkających poza granicami Polski na wspólny kongres mający na celu utworzenie Związku Polaków Zagranicznych dla dobra całego narodu polskiego.

Wyłonienie z tych trzech towarzystw komitetu przedzjazdowego, opracowanie podziału mandatów pomiędzy emigracje polskie w poszczególnych krajach i zredagowanie odezw wzywającej taki Kongres do Warszawy na trzeciego maja 1927 roku, zabrało około dwu lat czasu.

Bowiem dopiero z końcem grudnia 1926 roku rozestano urzędową odezwę zjazdową. Propozycję zwołania takiego Kongresu powitali z radością i uznaniem emigranci polscy rozproszeni po całym globie ziemskim i natychmiast zabrali się do pracy nad wyborem delegatów i zredagowaniem referatów.

Niestety, jak się obecnie okazuje, nie zrozumieeli doniosłości swojej odezwę warszawscy inicjatorzy Kongresu, bo stawiając interes partji ponad interes narodu polskiego, na miesiąc przed Kongresem swój komitet rozbili, odkładając datę Kongresu na czas nieograniczony.

KRETACTWA TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO UDAREMNIŁY ZJAZD.

Odwolanie Kongresu i rozbieganie się Komitetu spowodowali lekkomyślnie należący do lewicowych grupowań w Polsce przedstawiciele Towarzystwa Emigracyjnego, którzy idąc za głosem i wzorem polsko-amerykańskich wieków-socjalików, urządzili sobie secesję z komitetu i w ten sposób dzieło przez siebie zapoczątkowane zniszczyli, gdy się przekonali z nadchodzących zewsząd komunikatów, że skład tego Zjazdu będzie w ogromnej większości katolicko-narodowy.

Tak więc obawa lewicowców w Polsce, by Zjazd ten nie zamienił się w manifestację ogólnonarodową, nie mającą nic wspólnego z interesem klasowo-partijnym, by ten Zjazd w swoich rezolucjach mimowoli nie oparł się o zasady głoszone przez

Dmowskiego i tworzony przez Obóz Wielkiej Polski, wzięta górą nad dbałością o dobro, szczęście i przyszłość całego narodu, całej rasy polskiej.

To dowodzi, że lewicowcy w Polsce nie dorosli jeszcze do obejmowania swoim umysłem potrzeb całego narodu, że interesy osobiste i swojej partji stawiają ponad interesy ogólnonarodowe i że nie posiadają szczytnej odpowiedzialności za swoje czyny.

W swoim zacietrzewieniu samolubnem posunęli się on tak daleko, że ich nie obchodził zawód jaki wyrządzili emigrantom z Polski we wszystkich krajach i szkody materialne, oraz moralne.

Nie wspominając strat innych emigracji, możemy śmiało powiedzieć, że Wychodźstwo nasze straciło przez ten niedoświadczony zjazd dziesiątki tysięcy dolarów.

Straty te dla niektórych jednostek, które poczyniły wszelkie przygotowania na Zjazd warszawski są bardzo dotkliwe.

Straty, jakie z tego powodu poniesie państwo polskie, będą olbrzymie, bo to śmie wzięte brutalne zakpienie sobie z naszych tu dobrych chęci przez działaaczy w Polsce, wywoła daleko idący brak zaufania do prac przedsiębioranych w naszej Ojczyźnie. Lat całych wysiłków ludzi dobrej woli będzie potrzeba, aby wśród naszego Wychodźstwa przywrócić jaką taką wiarę w szczerość głoszonych hasel przez różnych przewodców w Polsce.

Ozłonkowie warszawskiego Komitetu organizacyjnego może nawet nie doceniają jak wielką krzywdę przez swój lekkomyślny postępek wyrządzili Polsce.

OD REDAKCJI: Na artykul ten wyjęty z «Nowin Polskich» z Milwaukee z północnej Ameryki, zgadzamy się całkowicie, co do słowa. W Ameryce północnej rozegrała się właściwie cała sprawa obesłania wiecu, której «uzdrawiaczo» warszawscy się tak przerazili. Za skutek skutek przykry, który latami całemi odczuwać będziemy, niech teraz przyjmą odpowiedzialności, co wiece udaremniai.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w «Ludzie».

prusku, tak między swoimi przy-
najmniej, na Polsce. My już
znajmy to obłąkanie.

PROFESOR FUCHS, sławny
okulista i profesor uniwersytetu
wiedeńskiego bawi obecnie w
Kurytybie w przejeździe z Rio
do Buenos Aires. Wielki ten
uczyn, wygłosi kilka konferen-
cji o chorobach oczu na tutej-
szym uniwersytecie. Kolonia nie-
miecka i kółka lekarskie uroczy-
ście przyjmowały profesora
Fuchsa.

**NIEMIECKICH EMIGRAN-
TÓW** aż 200 rodzin zjeżdża do
Parany do Ponta Grossy. Z
tej liczby 100 rodzin osiedle
na kolonii Candido de Abreu,
a drugie 100 pod Castro.

ZŁODZIEI KOLEJOWYCH
wykręca polioja coraz więcej.
Są to prawie wyłącznie dawni
kolejarze lub niżsi urzędnicy.
Urządzały się oni bardzo spryt-
nie; wyrzucali towary w cza-
sie ruchu kolei z wagonów
zwłaszcza na zakrętach, gdzie
podstawieni złodzieje zbierali
je i sprzedawali w Ponta Grossy,
Imbituwy lub Conchas.
Czterech głównych złodziei już
osadzono we więzieniu.

**OSOBLIWE IMIONA CHRZE-
STNE** nadały znowu trzy polskie
rodziny swoim dzieciom.
mianowicie: Głacy, Nelson i
Aleides. Do czego to dopro-
wodzi jeszcze to małpiarstwo?

Rio de Janeiro.

WALKA GAZEJIARSKA prze-
oiw byłemu prezydentowi Bra-
zylji Bernardesowi (który
ustąpił 15-go listopada 1926
roku), przybiera już od przeszło
pół roku wprost gorszące roz-
miary, przyczem zwalczający
go a broniący skądinąd wszel-
kich rewolucji dziennikarze za-
pomniają o tem, że przecież
on jako prezydent ratował za-
sadę i powagę władzy. Wywłó-
czy się więc z ówczesnego
rządów uchybienia czy prze-
kroczenia nawet niższych urzę-
dników, a odpowiedzialność za
to przypisuje się aż samemu
prezydentowi Bernardesowi.
Ledwie uspokoila się sprawa
deportacji rewolucjonistów do
Clevelanddji nad zabójczą rzeką
Oyapock pod Guajana, aż oto
wydobyto sprawę wielkiego
kupta Niemeyera z Rio de Ja-
neiro. Jak wiadomo dostar-
czył on dynamitu, może nie-
świadomie, spiskowcom Proto-
genesia; wezwany o to na po-
licję 24-go lipca 1925, miał się
tego wypierać; przypierany
przez agentów policyjnych zo-
stał nieludźko obity i skato-
wany i w końcu 25-go lipca wy-
rzucony oknem z 3 piętra na
ulicę, gdzie się zabił. Obecnie
winę policji ustalono i główni
winowajcy mają otrzymać po
30 lat więzienia. Nie koniec na
tem; oto gazety opozycyjne

Dr. Michał Chmielewski ADWOKAT

Rua
**Christovam Colombo N. 2110
PORTO ALEGRE.**

poszukują znowu kucharza ja-
kiegoś, który przed kilku laty
miał zepsutą rybę przygoto-
wać Bernardesowi, aby go
struść, dalej więc szukać owego
kucharza, lecz niema go, znikł,
więc znowu najdalej idące do-
mysły przeciw Bernardesowi
i t. d. Jak wiadomo, Bernar-
des został wybrany do senatu
z Minas Geraes i wybór jego
uznano; lecz teraz spierają się
gazety czy przyjechał 10 maja
do Rio czy nie. Jedne twierdzą,
że przyjechał o 3-tej w nocy
w towarzystwie aż 9 detekty-
wów policyjnych, inne gazety
twierdzą że nie przyjechał i
różnym domysłem niema kon-
ca. Tymczasem demagogy
różni podburzają młodzież i
naród, a więc nawołują mło-
dzież akademicką by urządziła
24 godzinny strajk gdy Bernar-
des wniździe do senatu, dru-
dy by kupcy na znak prote-
stu za Niemeyera zamknęli
sklepy na cały dzień, wreszcie
nazwę placu Bernardesa i uli-
cy należy znieść i t. d. Przytem
wszystkiego wychodzą na jaw
szeregówy które świadczą, że
Bernardes rzeczywiście przez
całe swoje czteroletnie rządy
był otoczony spiskami i że
musiał się na każdym kroku
strzedz zamachów. Walka ta
przeciw Bernardesowi zdaje
się przeniesie się do senatu i
izby deputowanych, przynaj-
mniej ochotników do tej walki
nie brak. Mamy jednak wra-
żenie, że obecny prezydent
Waszyngton Luis położy kres
wym zamysłom i kongresowi
wytknie lepsze i pożyteczniej-
sze cele do pracy.

NOWY POSEŁ WŁOSKI dr.
Bernardo Attolico zjechał dnia
12-go maja do Rio okrętem
«Giulio Cesare», powitany uro-
czyście przez kolonję włoską i
urzędników ministerstw bra-
zyljskich.

**BANKRUCTWA I KONKOR-
DATY** wstają w przeraża-
jący sposób w Brazylii; jedna
firma zarywa drugą i ciągnie
ją w przepaść. W Rio ogłoszo-
no w przeszłym roku 300 ban-
kructw i 200 konkordatów. We
wielu wypadkach oszustwo
jest jawne, Associação Com-
mercial utworzyła osobną ko-
misję tylko dla oszukańczych
bankructw i konkordatów i
obecnie zwróci się do rządu
zmianę ustaw, by zapobiedz
tej zaradzie i plądze brazyl-
jskiego handlu i przemysłu.
Kongres federalny zajmie się
również tą plagą.

Rio Grande do Sul
W MUNICIPIUM ENCRU-
ZILHADA (do którego należy

i nasza wielka kolonia São Fe-
liciano) znajdują się na fazen-
dieo coronela Francisco Mei-
relles wielkie pokłady cyny
(rudę cynowej). Już przed woj-
ną je odkrywano, obecnie po-
zbądaniu ich przez inżynierów
ma się rozpocząć wyzyskiwa-
nie tych pokładów na większą
skale.

Kupuje tylko Nasiona warszawskiej
kapusty
»Slawus«
która swą doskonałością przewyższa
wszystkie dotąd znane gatunki.

Ze swiata. Francja.

Sławna katedra w Reims
zniszczona tak brutalnie przez
niemców w czasie wojny świa-
towej, została już odnowiona
i dnia 12-go maja oddana kar-
dynałowi Luçon do odprawia-
nia zwykłych nabożeństw. Wrę-
czenie kluczy odnowionej ka-
tedry kardynałowi odbyło się
wśród wielkiej uroczystości,
dokonał tego Herriot minister
oświaty.

Czechosłowacja.

W Pradze stawiają cześci ame-
rykańscy własnym kosztem
wspaniały pomnik prezydentowi
Stanów Zjednoczonych
Wilsonowi, wprost naprzeciw
dworca głównego, na jednym
z najpiękniejszych placów sto-
licy czeskiej.

Jugosławia.

Ministrowie spraw zagranic-
nych malej koalicji (Czecho-
słowacja, Jugosławia i Ruma-
nja) zjechali się 13-go maja
w Joachimstalu w Czechach, by
się naradzić nad nowymi ugru-
powaniami państw w Europie,
zwłaszcza nad stosunkami swe-
mi do Węgier.

Turcja.

Na prośby rządu sowie-
tów z Rosji, rząd turecki kazał wy-
słać z Turcji 2000 tysięcy ro-
sjan (monarchistów) żołnierzy
białej armji generała Wrangla.

Grecja.

Wielki polityk grecki i bu-
downiczy nowej Grecji Sta-
nislawa Venizelos oświadczył,
że do polityki już nie
wróci więcej a poświęci się stu-
djom historycznym.

Japonja.

W pobliżu wybrzeży tego
kraju słynnego z trzęsień zie-
mi, czynnych wulkanów, wykrył
okręt niemiecki «Emden» mię-
dzy Makassar a Nagasaki na
Oceanie spokojnym straszliwą
głębina morską wynoszącą aż
10430 metrów. Jest to najwię-
ksza dotychczas zbadana głę-
bia morska, w którą bez śladu
na powierzchni, mogłaby się
pogrzeżyć najwyższa góra ziem-
ska w Himalajach Gaurisankar
mającą 8892 metrów wysoko-
ści.

St. Zjednoczone

Rzeka Mississippi wezbrała
już od przeszło 2 tygodni w
straszny sposób wskutek desz-
czy ciągłych i ulew tak w
górach skalistych jak i w do-
linach w dorzeczu tej olbrzy-
miej rzeki. Woda płynie war-
tłkim prądem aż 13 metrów wy-
soko ponad bieg normalny,
poprzerywała tamy i zalała
olbrzymie przestrzenie kraju.
Przeszło 200 ludzi już utonęło,
a 200 tysięcy ludzi musiało
ratować się ucieczką przed fa-
lamami. W ocalałych Stana-
ch Zjednoczonych zbierają składki
na powodzian. Wojsko ratuje
i pomaga ludności. Podobnej
powodzi nie widziano jeszcze
nigdy w Ameryce. Cała Loui-
siana nad rzeką zalana i wiel-
kie przestrzenie miasta Nowe-
go Orleanu. Wogóle pod wodą
od dłuższego czasu stoi 14 ty-
sięcy kilometrów kwadrato-
wych kraju a tornado (straszli-
wy huragan) przysparzył o



Reprezentacyjny Bal „Sarmacji“

odbędzie się dnia 30-go
bieżącego miesiąca z o-
kazji obchodu pierwszej rocznicy swego
istnienia.
Sekretariat »Sarmacji« podaje do wjado-
mości osób zainteresowanych, że zaproszeń nie
będzie rozdawał, wobec czego uprasza o posu-
niecie w Sekreтарыacie, najpóźniej do dnia 28-go b. m.
2-go Sekretarz: **Jan Skalski.**

śmierć w tych stronach prze-
szło 300 ludzi a 100 zostało
zranionych.

Z podróży księdza redaktora Piaseckiego do Polski.

Ciąg dalszy
São Paulo, rozumie się
rośnie jak na dróżdżach; boga-
ctwo bije z okien wystawowych,
tramwaje prawie ciągle przepie-
nione. Między wysokimi doma-
mi na wąskich i krętych ulicach
trudno przejść, posuwają się auto
za autem, tramwaj za tramwa-
jem. Na ulicach wszędzie powie-
wiają, napół rozwinięte różnobar-
wne flagi a zwłaszcza banderki
brazylijskie na znak żałoby po
śmierci prezydenta s. p. Carlosa
de Campos. Pogrzeb był bardzo
imponujący. Dziś 3-go maja od-
prawiono się zamówione przez fa-
milię zmarłego nabożeństwo 7-go
dnia po śmierci w kościele OO.
Salezjanów. Brałem w niem czyn-
ny udział. Wysoki sarkofag tonący
w kwiatach i świetle, zakończony
wielkim krzyżem sponitym w
czarne kiry, naokół ścisnął tłum
publiczności, niemogącej się
pomiścić w obszernym
3 nawowym kościele. Równocze-
śnie odprawio się 10 cichych
Mszy świętych. Z chóru zlewały
się wstrząsające akordy dosko-
nałe oddanej mszy »Requiem«
i końcowego na sarkofag zruczone-
go »Libera me«. W przerwach,
symfoniczny zespół smyчковy
wydobywał pełne tony marsza
Chopina lub innych żałobną nutą
drżących utworów. To Konser-
watorium muzyczne składało.
hold zmarłemu eksprezydentowi
W dniu 30-tym po śmierci ma-
być jeszcze oficjalne nabożeń-
stwo żałobne.

Z polskiego życia roz-
drobnionego po São Paulo mało
mało mam do zanotowania, tyle
tylko ile w miejscu zbiorowem
t.j. w towarzystwie Pol-
skiem znalazłem. Rozwija się,
ma około 100 członków, przy-
zwolimą scenę, fortepian. Więcej
jeszcze celowo i owocnie dzia-
łać zaczęnie, gdy ostatecznie ustali
w swoim domu szkołę. W
niedzielę t.j. dnia 1 maja zapisa-
łem się do szkoły towarzystwa
30 dzieci. Niekłóre z tych przy-
prowadzili rodzice z daleka aż
6 kilometrów. Są to przeważnie
dzieci, niedawno do São Paulo
przybyłych z Europy Polaków.
Kierować szkołą będzie p. Brze-
ziński, a brazyljskich przed-
miotów uczyć podjęła się bezin-
teresownie p. Napierska.
W sobotę, 30-go kwietnia od-
prawiliśmy na cmentarz J. o-
zefinę Grabowską, która
niedawno pochowała swego mę-
ża Michała w Kurytybie.
Jestem w gościnnym domu
O. O. Salezjanów. Czynie-
cie wziankie, bo nie jest to już
dom, ale godna uwagi część
miasta São Paulo. Jest tu i ko-
ściół i księgarnia i drukarnia i
apteka i krawcownia i cinema
własne i 700 internistów i oko-
ło 700 eksternistów. Ustawic-
ny ruch od 5 rano do 10 i pół
wieczór. Coraz inny oddźwięk
tego życia zakładowego odbija-
mi się wciąż o uszy. Rano chlu-
panie wody z jakichś 100 kur-
ków na wzorowo milczące głow-
ny myjących się partjami, to
znowy modlitwy i śpiewy i czy-
tania duchowne w kościele, fak-
tycznie partjami. To grobowa cisza
w czasie studjum, to w czasie
przerwy rozrywający bębnie-
uszne krzyk, jakiś chorálny, zło-
żony z tonów o różnej wyso-
kości, grubości i napięciu. Znow
głos dzwonka, po czarodziejsku

bo nagle tę całą hałaśliwą bu-
rzą śłumia, to znow trąbką
różdzierające tony wyruczają,
to znow struny zającą lub za-
skrzypią załóżnie pod nac-
skiem uczących się skrzypków.
No już kończą tę część kore-
spondencji, bo już dziś 11-sta w
noży a trzeba jeszcze z gru-
bza spakować się, by jutro ra-
no pofatygować się na stację i
do Santos. A to przyka-
rzec to przenoszenie nie tylko
już siebie ale walizy a zwłaszcza
kufra z wątpliwą wartością pa-
miątkami. Przy tych to cere-
monjach podróżniczych ciągle
człek musi się na wszystkie
strony oglądać i to nie dla przy-
jemności, ale z obawy, ostro-
żności i targować się, jak z pre-
kupką, z nosicielami walizek, z
szoferami, bo żaden z nich nie
zażąda za mało a każdy za
wiele. 'Oto jako i dziś na ten
przykład, że stacji Sorocabana
na stację da Luz. Nie wiele
tam kroków; a jednak za pre-
sunienie kufra na dwukółkowej
biedzie która i tak »po przeni-
siała, zażądał sobie taki ze zło-
tym numerem na czapce tylko
12\$000, a ze względu na mnie
opuścił 2\$000. Gdyby człowiek
nie miał albo czasu albo zimnej
krwi, toby i 10\$ musiał zapła-
cić, czyli trzy razy więcej niż
się należało.

Na okręt mam się podobno
o 3 godzinie popołudniu jutro
4-go maja. Więc niech czytel-
nicy tej korespondencji zdobę-
dą się na cierpliwość, bo nie
wiem z którego punktu kuli
ziemskiej wysłą następnych pa-
rę słów.
C. d. n. **Ks. St. Piasecki**

Telegramy z Polski

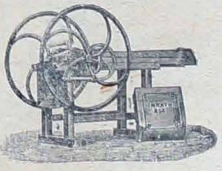
Warszawa, 15-go maja.
— W Poznaniu, pod przewod-
nictwem prezydenta miasta
Ratajskiego, powstał komitet,
który na uroczczenie 10-lecia
zmarłych wstania Polski zamie-
rza urządzać wystawę na-
rodową w roku 1929 tym.
Wystawa obejmowałaby wszel-
kie działy życia gospodarzo-
go i kulturalnego narodu pol-
skiego, po wojnie.
Warszawa 15-go maja.
— Główny dworzec osobowy
Warszawy został dzisiaj znisz-
czony przez straszliwy pożar
przyczem spłonęła bardzo wiel-
ka liczba wagonów z towarami.
Berlin, 17-go maja, (Te-
lunion). — Polacy na Górnym
Śląsku systematycznie terory-
zują Niemców, aby im, nie-
możliwi współpracują w naj-
bliższych wyborach. Napady
na niemieckich wyborców zda-
rzają się ciągle. Lada dzień
będzie musiał rząd berliński wy-
stosować skargę do Ligi Na-
rodów.
(Przyp. Red. Niemcy naj-
pierw przeciągnęli strunę u
siebie i obecnie Polacy oddają
pięknem za nadobne. Na nie-
mieckim Górnym Śląsku sto-
niała najpierw liczba dzie-
ci niemieckich w polskich szko-
łach mniejszościowych z 5000 na
900 wskutek różnych szty-
ków i przesłaowań, więc i Polacy
u siebie mieli prawo zastoso-
wać to samo i t. d. Pierwszeń-
stwo ucisku jest zawsze przy
prusakach. Tyle w odpowiedzi
dla osławionej agencji telegra-
ficznej niemieckiej »Telunion«).

Już nadeszły w dużej ilości nasiona
wszelkich gatunków, gwarantowane.
Traversa Zacharias 5, Kurytyba.
Jedyny polski skład nasion

WAŻNE. Kol. Eurydes Cunha

Podajemy do wiadomości tych wszystkich, którzy zwiedzą
naszą kolonję, że już mamy część kolonji pomierzonej i podzie-
lonej na działki od 10 alkierów powyżej jak również że już osie-
dlają się koloniści z Rio Grande do Sul, Santa Cathariny i Parany.
Prosimy zwrócić uwagę na to, że pociągi mające połączenie
z pociągami z Parany idą we wtorek i piątek; przeto, aby unik-
nąć wydatków z noclegami po hotelach należy tylko w te dni
wyjeżdżać do stacji naszej kolonji, Cachoeirinha.
Wszyscy ci, którzy wybierają się z bagażami, powinni na
kolej oświadczać i zaznaczać na nocie kolejowej swoje rzeczy
ako »MUDANÇA«, przesyłka w ten sposób rzeczy jest kilka-
krotnie tańsza.
Empreza de Expansão Colonial J. O. Esteves
CACHOEIRINHA
Ramal Paranaapanema — Estado do Paraná.
w Kurytybie z p. PIOTREM NOWACKIM — Graciosa 90 (kol
Argelina) lub Rua 1-ro de Março N 24. — Listy: Pedro Nowacki
Caixa Postal 204, Curityba.

Oryginalne Sieczkarnie bębnowe



Melichar

najtańsze i najlepsze!

Ceny:

THLm: 280\$000
THLv: 320\$000

Poleca

Fernando Hackradt & Cia., Sattig Ltda
CURITYBA, rua 15 de Novembro 96,

Rozmaitości.

PO AMERYKAŃSKU.

W Lourdes, we Francji, gdzie jest cudowna statua Matki Boskiej w grocie, gdzie wyryska strumień, tysiące katolików zjeżdża się odprawiać modły.

Niedawno przybył tam obywatel z Chicago, niejaki Kelley i zaprowadził sprzedaż statuetek z Matką Boską wedle amerykańskiego sposobu (Mail Order). Dał on ogłoszenia we wszystkich pismach amerykańskich i rozsyła na zamówienie statuetki po dwa dolary sztuka napełnione wodą z Lourdes Biskupi w Stanach Zjednoczonych zaprotestowali przeciwko podobnemu handlarstwu przedmiotami religijnymi i zabronili katolickim pismom przyjmowania tych ogłoszeń.

Kelley tłumaczy się, że robi przysługę tym wszystkim, którzy nie mogą przybyć osobiście i zaznacza, że jego byznes nie różni się od byznesu innych handlujących dewocjonaljami.

OSACZENI PRZEZ KROKODYLE.

Jeden z policjantów angielskich w Afryce południowej, opowiada o przygodzie, która go spotkała w kraju Maszona nad rzeką Odzi. Codziennie rano kąpał się w tej rzece, mającej w środku piaszczystą wysepkę. W czasie kąpielii płynął zwykle do owej wy-

sepki, na której chwilę odpoczywszy, wracał na brzeg. Jednego dnia, zanurzony w wodzie, aby wrócić na brzeg, spostrzegł, że napływa ku nim ogromny krokodyl. Z przerażeniem cofnął się szybko na wysepkę i wkrótce zobaczyli, że zostali otoczeni przez kilka krokodyli, które począły się wdierać na wysepkę. Udało się to tylko największemu z nich, który zbliżał się ku nim, otwierając szeroko paszczę. Osaczeni nie mieli przy sobie żadnej broni. Nie tracąc jednak przytomności porwali leżące przy nich kamienie i zaczęli ciskać nimi krokodylowi w oczy. Napadnięcie zwierzę błyskawicznie rzuciło się z powrotem do wody. Inne natomiast nie bacząc na to wdierały się na wysepkę. Przez kilka godzin osaczeni musieli bombardować kamieniami krokodyla, aby je utrzymać zdala od siebie. Jeden z policjantów tak się zmęczył, że padł zemdlny. Ten sam los czekał i drugiego, gdyby nie nadeszła pomoc z zewnątrz. Jeden krokodyl został uбиты z karabinu, inne zaś ustały, tak, że udało się obu osaczonych policjantów na łódce przewieźć na brzeg i wyzwoić z groźącej im śmierci.

POTWÓR W PUSTYNI GOBI.

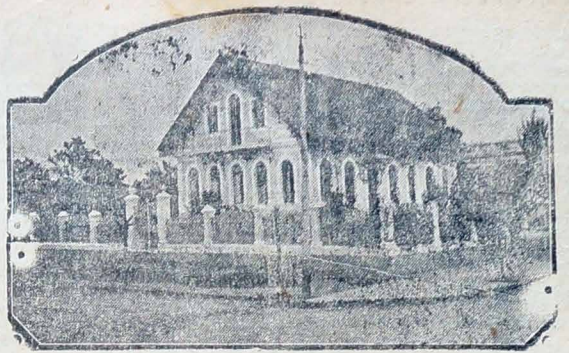
Amerykański archeolog dr. Roy Champman, który spędził pięć lat



na poszukiwaniach naukowych w pustyni Gobi, udowodnia w swej pracy, ogłoszonej drukiem, iż udało mu się odkryć szczątki najdawniejszych ludzi. Pustynia Gobi była tym biblijnym rajem, skąd wziął początek rodzaj ludzki. Adam i Ewa nie mogli żyć gdzie indziej, tylko w pustyni Gobi, która była pierwszym zakątkiem ziemi, uwolnionej z powłoki lodowej. Dr. Roy Champman Andrews natrafił na ślady przedpotopowego oibryma, które go nazwał baluchiterium. Potwór ten był mieszaniną konia i nosorożca i dochodził do 35 metrów wysokości. Kości baluchiteriuma znajdują się stale w najbliższym sąsiedztwie ludzkich szkieletów, z czego można wnioskować, iż było to domowe zwierzę pierwszych ludzi.

W GACZE I POTENCI PIENIĘŻNI.

«New York Times» podał w jednym ze swoich numerów listę najbogatszych ludzi na świecie. Największy na świecie majątek posiadają «królowie automobilowi» Henry Ford i syn jego Edsel — miliard i 200 milionów dolarów. «Królowie naftowi» John Rockefeller i syn tego samego imienia posiadają 600 milionów dolarów. Andrew Mellon, minister finansów w Waszyngtonie, razem z bratem 200 milionów. Książę Westminsteru (Anglja) 200 milionów dolarów. Amerykańscy magnaci naftowi, Edward i Anna Harkness 200 milionów dolarów. Sir Bazyli Zaharoff (Anglja) 125 milionów. Gaekwar Barody (państwo w Indiach wschodnich) 150 milionów. Po 100 milionów dolarów dolarów liczą: amerykański magnat kolejowy Payne Whitney; bankierzy nowojorscy: George F.

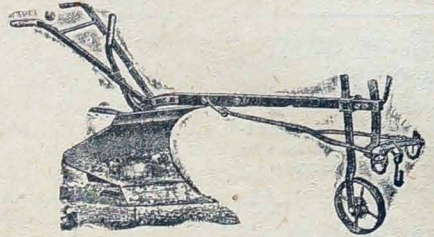


Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamieszcza przyjmując się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.



Już otrzymaliśmy nowy transport pługów z Polski.

Nasz skład NARZĘDZI ROLNICZYCH jest największy tego rodzaju i najlepiej wysortowany. Nasze PEUGI są tanie i doskonałe. Nie dajcie się wprowadzać w błąd, bo najlepiej kupicie zawsze tylko u nas. Zobaczcie sami, lub napiszcie adresując:

SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA

CURITYBA — AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — CAIXA POSTAL 393.

Backer i syn; Vincent Astor, F. W. Vanderbilt; bankier belgijski Loewenstein; japoński właściciel okretów, baron H. Mitsui; właściciel kopalni srebra i miedzi w Boliwii, Simon Patino i bankier nowojorski J. P. Morgan.

Odpowiedzi Redakcji

P. Edward Zawadzki. — 10\$ otrzymano; wpisano je na rachunek Panu, bo książka zjadana nie jest skończona.
P. Franciszek Wolczacki. — 3\$ otrzymano.

P. Wojciech Trojanowski. — 5\$ otrzymano.
Pp. Piotr Wieczorek i Konstanty Szadkowski. — 21\$ otrzymano.
P. Roman Wachowicz. — Żądanej książki nie mamy.
P. W. Raczkoński. — List otrzymałszy lecz pieniędzy w nim nie było.
P. Jan Sydor. — Pieniądze wysłane przez Szan. Pana do Redakcji nie nadeszły.
P. Szczepan Matusiak. — 15\$ otrzymano.
T. wo sw. Jana Chrzciciela z Guarany. — 108\$ otrzymano.
P. Adolf Jachowicz. — 10\$ otrzymano

— 470 —

Mercedes oo z tobą tyś blada, jak — śmierć!...

— Nie dziw! Moja biedna siostra upadła pod brzemieniem tego nędznego pisma! — zawołał Gonzaalez z oburzeniem. — Biedne niewinnie dziecię — wstał i wiedząc, że znajdzie oszczerce, ale — biada mu!

— Proszę to mnie zostawić! To jakiś przyjaciel mojej rodziny. Znajdę ją go i ukarzę!

Mercedes jęknęła ciężko i ujęła ukochanego za szyję.

— To z pewnością jeden z dawniejszych odcieni. — Chciałby was oboje rozłączyć ale mu się nie udało!

— Nie uda mu się! — wrzasnął William i podał list na kawałeczki.

Mercedes musiała odczekać tę straszną nieprzyjemność.

Chciała się połozzyć do łóżka. William pożegnał się. Ale w sercu doprzysiął krwawą zemstę oszczercy.

— Możebyśmy opuścili San Francisco? — pytała Mercedes. — Tu już zaczyna być nadzwyczaj gorąco.

— Teraz w żaden sposób! — rzekł Gonzaalez. — Mam przecież otrzymać taką ogromną sumę za parę dni! Owszem musimy teraz występować z wielką pewnością, aby nasi wierzyciele nie zmiarkowali co.

— Jam ich wszystkich uspokoiła aż do wesela. Niech przyjmą, jak nas już nie będzie!

— Nie sądzę, aby familia Taylor miała za nami puścić policję, skoro znikniemy im z oczu.

— Obawiać się będzie z pewnością skandalu.

— W najgorszym razie puści naszym śladem parę detektywów! — kalkulowała chytra Mercedes.

— Kto wie! Szkoda ich będzie ogromna! Toć to czysta raina. Z pewnością zapagną odebrać nam łup! — zauważył Gonzaalez.

— Aby tylko ten list nie stał się przyczyną dalszych kłopotów!

Tę noc u zbrodnicy para czuwała i nadśluchiwała na wszelki zeslest.

— Nie spodziewali się strasznej katastrofy, która zbliżała się szybkim krokiem...

228. Straszliwe odkrycie.

Jakiś pan zgłosił się na drugi dzień do Williama. — Chciał z nim pomówić w bardzo ważnej sprawie.

William nie był temu rad, gdyż myślał że to jakiś przedwczesny narek. Chciał odprawić go raz-dwa.

Przybył był wysokiego wzrostu, pokaźny i mógł mieć 45 lat.

Ubrany był elegancko i wygląd miał nader przyzwoity.

Poczęła się rozmowa.

— Mam zaszczyt z panem Taylorem?

— Tak. Czemu mogę służyć?

— Imię moje Glover, znam pańską rodzinę oddawna.

— Proszę! Ale mimo to proszę się wyrażać krótko, bo nie mam czasu.

— No, pewnie. Przed samym słuchem prawie: Czy otrzymałś pan list bezimienny tymi dniami?

— Tak. Czy nie wiesz pan, kto jest podłym autorem tego —

— Pomógł — pomógł! Tylko bez obraży. Ja sam pisałem ten list!

— Jakto? Pan jesteś tym — To masz pan obrachunek ze mną, powiadam panu. Młodym jestem wprawdzie, ale takich bajek pleść nie pozwolę!

— A więc — to bajki? Ma pan dowody na to że to bajki? Powtarzam panu jeszcze raz: pańska narzeczoną nie jest ta, kim się mieni! Mówię prawdę mój panie!

— Nie wierzę w to! I ja pana wychłozę za to oszczerstwo — zaraz — na miejscu!

— Młodzieniaszek podniósł prawicę i chciał rzucić na mr. Glovera ale ten schwyił go żelaznym chwytym za rękę.

— Myślałem, żeś pan jest człowiekiem honoru! — zawołał głosem pioruna.

— Udam się więc do matki pańskiej, której chciałem zaościć nieprzyjemność, ale to niepodobniestwo!

— Nie waż się pan! — zawołał gorączka młodzik. — Ja panu pokażę, że nie dam mojej narzeczonej żyć!

— Ale wyrwać ręki z prawicy mężczyzny nie był w stanie.

— Gorzko się zawiodłem na pana. Dlatego nie mam z panem co mówić!

Chciał się oddalić.

— Jeśliś pan człowiekiem honoru,

— Jeśliś pan człowiekiem honoru,

— 467 —

Mercedes szczęśliwa wesoła. William był smutny. Pożegnał się wkrótce.

Wracał do domu a smutny bardzo smutne myśli tknęły go niejako w głowę.

W serce wkrađło się niedowierzanie. Gonzaalez żyty pieniądze —

Mercedes całkiem prosto wymusza na nim kupno klejnotów — Co będzie dalej?

Gonzaalez zdziwił się niepomalu, kiedy ujrzał swoją siostrunię w zrabowanych miłościwie klejnotach...

Potem nastąpiły sceny miłośne...

A potem sceny kłótni, jak zwyczajnie między zbrojcami, którzy dzielą łup...

— Choć mi może udusić, jak piękną Manuleitę Blackburne w Memphis? — zawołała gorącego temperamentu złodziejka pośród kłótni.

— Nie bój się, bracišku, znam cię i dlatego zapewniłam sobie całość swojej.

Byłnają srebrnem oprawy rewolwer przed ślepiami wilka-Nordena

— Wiesz, że umiem strzelać! Rządę ci, byś ze mną dobrym!

Gonzaalez uspokoił się.

— No, nie żółć mnie, Mercedes! Ty sobie pozwalaś trochę zadępa!

— Ale Kochany bracišku, jakże można tak występować przeciw siostrzytce!

— Za parę minut siedziało lube rodzinie i snuło dalsze plany nad zgubą swoich bliźnich...

226. Nieufność.

Pani Taylor była niepokieszona, Patrzyła w blada oblicze syna, który bał się oznajmić jej o swoim kłopotcie. Musiał.

— Możesz mi matko, dać parę tysięcy dolarów? Miałem pewnie wydatki, potrzebuję nieco pieniędzy!

— Ależ Williamie — zapytała z przerażeniem. — Czy nie masz pieniędzy może? Przecież otrzymałeś spadek przed kilku tygodniami zaledwie!

— Nie gwałwaj się, mamciu — kupilem dla Mercedes podarunki. Ale to nasze, więc właściwie pieniądze nie straciłem!

— Ależ taka suma!

— Kupilem jej drogi naszyjnik — 65,000 dolarów — ale wart więcej —

Tak, na to szedził stary wujaszek, abyś ty jego grosz wyrzucił na podarunki! — Nie spodziewałam się takiej bezgranicznej lekkoomyślności!

Zbiadł i patrzył w ziemię. Czuł, że matka miała słusność...

— A reszta pieniędzy? — Jakąż się wynał, na co wydał resztę majątku.

Matka nie była w stanie robić mu dalsze wyrzuty. Żał ją ścisnął za serce.

W niej zbudziło się już dalsze poodejrzanie wobec Mercedes i jej brata.

— Tych 20,000 dolarów nie odbierz więcej! — rzekła narzeczone — a że twój przyszły szwagier jest grażcem, to mię mocno troszczy. Nie możesz mi nie więcej pożyczać!

— Obiecuję ci, choć gotów mi zaskądzić u swojej siostry za to!

— Jeśli cię kocha i dowie się, o co chodzi, stanie z pewnością po twojej stronie.

— Ale przedewszystkiem nie podobaj mi się to poządanie klejnotów u twojej narzeczonej. Dobra z niej żona nie będzie z pewnością. Marnotrawna...

— Ależ mamciu, Mercedes nadzwyczaj bogata! — wturcił William.

— Ależ mój synu, w Arizonie nazywają się ludzie, którzy mają kopalnie i ziemi dosyć, wielkimi bogaczami.

— Wierzęj mi, że ziemia ich nie wystarcza im na zdobycie potrzebnych dla życia pieniędzy.

— Przygotuj się na to, że twoja żona kiedyś będzie od ciebie potrzebować większej sumy — a co potem?

— Jesteśmy wprawdzie bogaci, ale ja się nie zgadzę na to nigdy, abyś gorąco zapracowany grosz przodków rzucił na niepewne przedsięwzięcie.

— Nasz majątek będzie nietykalny. Ty zaś żyć możesz z procentów.

— Kiedy zamieszkaasz ze swoją żoną ten dom, będziesz mieć 25,000 dolarów rocznego dochodu. To wystarcza dla dobrej egzystencji. Ja zaś zamieszkaam na wie!

— Ależ, droga matko, nie mogę przyjąć takiej ofiary! — Zawołał William ze wzruszeniem.

— Tak już postanowiłam dawno. Chętnie bym była chciała widzieć cię w małżeństwie z którą z tutejszych znakomych rodzin, ale niech będzie i ta, którą wybrałaś!

— O tyś bardzo dobra, moja mat-

P. Zofia Dębrzyńska. — 10\$ otrzymano.
P. Andrzej Szopykowski. — 21\$ otrzymano.
P. Anna Skawińska. — 32\$ otrzymano

TWO ROLNIK NA KOLONIJI IRATY poszukuje nauczyciela władającego językiem polskim i potu galskim; wymaga się by posiadał dyplom nauczycielski z Brazylii. Pensja miesięczna 200\$ i mieszkanie. Oferty zgłaszać pod adresem:
Adam Chropacz — Colonia Iraty.

American Auto Service
Oficyna mechaniczna oraz zakład kowalski
Stanisława Smoleńskiego.
Przyjmuje do reperacji samochody każdej marki bez różnicy, oraz maszyny parowe, aparaty elektryczne, dynamy, aparaty muzyczne, maszyny do szycia, wagi decymalne oraz wszelkie maszyny rolnicze. PRACA GWARANTOWANA.
Ceny niskie.
Rua do Rosario N 10 — Curitiba

Do sprzedania szakry, obok **PONTA GROSSY** (oddalone 6 kilometrów) Col. Tequi; akier kamupa kosztuje 2500\$ a los 500\$000.
Blizszych informacji udzieli **Stanisław Bilik — Rua Saldanha Barinho N. 5 — Ponta Grossa Parana — Brazyl.**

Loja Flora Curitybana
Willy Cremer
Rua 15 de Novembro Nr. 87.
Skład nasion wszelkich warzyw i jarzyn. Sprzedaje się także nasienie alfalfa, wonie konieczny, buraków cukrowych i pastewnych, marmochi bydłowej i różnych traw. Znaczący procent otrzymanej sprzedaży. Import-Export.
Złoty medal z wystawy w Rio 1922

UWAGA!
Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżki, medaliki oraz liczne kościelne ozdoby nadeszły w wielkim wyborze!
Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych
Cezar Schulz
UA Barão do Serro Azul 12, 12
Curityba — Paraná.

Dominik Kurecki
Alfaiataria do Povo
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pielęgnowanie, sumentnie i tańce. Ma piękne towary na ubranie.

— 468 —

ko! Jestem także pewny, że Mercedes nie będzie potrzebował dalszych ofiar pieniężnych.

— Jeśli by jednak — to ja jej wytlumaczę to w dobry sposób!
Madame Taylor nie wierzyła w to. Ale milczała.

— Masz jeszcze co zapłacić?
— Nie, ale pozostało mi tylko parę set dolarów — Dlatego próbuję się —
— Daję ci 10,000 dolarów. Williamie. Możesz tę sumę wybrać w kilku ratach u bankiera. Ale bądź mi ostrożny. Nie za dobroduszny... A przede wszystkim wobec Gonzaleza!

— I co do Mercedes — to zdaje mi się, że za dużo licho na nasze bogactwo.

— Ale ja ją kocham tak silnie, to niech jej mamcia i to wybaczy!...
Pożęgał się z matką. Postanowił trzymać się jej porady.

Mercedes nie dobrze zrobiła, wymuszając na nim prawie zakupno kosztowności.

W serce jego poczęła się wkradać — nieufność ku swojej nadobnej oblubienicy.

Niebawem przybył Gonzalez. Rozmawiali jak zwyczajnie.

Znajduje się w bardzo fatalnej sytuacji — rzekł Gonzalez. Pomyśl no pan sobie, kiedy miałem wczoraj płacić mój dług, dowiaduję się, że nie 20,000 a 30,000 dolarów zawiniłem!

Słowem — brakuje mi jeszcze 10,000 dolarów i byłbym panu bardzo zobowiązany, gdybyś mi pan je mógł ofiarować!

William zdumiał się. Wczoraj niby nie chciał przyjąć pieniędzy dzisiaj jąda ich.

— Chętniebym wyświadczył panu tę przysługę, ale nie mogę mimo najlepszej woli, gdyż nie mam pieniędzy do rozporządzenia.

— No, to zwróć się z tą prośbą do Mercedes. Dla niej to będnęła!

Zajmuję mocno ale sam mam pod ręką coś ponad 12,000 dolarów potrzebnych mi na weselu.

— Po weselu oddałbym panu. Masz pan tutaj za pewnością krewny.

— Nie. Płacę zaraz gotówką zawsze. A teraz mi trzeba na urządzenie względnie polepszenie naszego mieszkania.

Gonzalez ukaszył się w wargi.

CENY TARGOWE
I DETALICZNE

w Kurytybie 21 dnia Maja 1927 r

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREITSY
Zyto	worek 80 kg	30\$000
Perzenia	60 kg	34\$0'0
Owies	60 kg	15\$000
Jacowian	60 kg	18\$000
Ryz biały 1-szy	60 kg	75\$000
3-c	60 kg	65\$000
Ryz czarny	60 kg	55\$000
Kakutydza kalgier	60 kg	45\$000
Kasza tatarska	60 kg	11\$000
Fibon	60 kg	65\$000
Fasola	60 kg	25\$000
Groch nowy od 10\$ do	60 kg	20\$000
Ziemniaki angielskie	50 kg	10\$000
Cebula	15 kg	17\$000
Mak pszena sublimat	44 kg	44\$000
" illic	44 kg	46\$000
mandiokowasurony	50 kg	28\$000
mandiokowa zwykła	50 kg	20\$000
Zytnia	15 kg	14\$000
Otręby	30 kg	7\$000
Cukier mascawinho R. G.	1 kg	1\$000
biały rafinowany	1 kg	1\$000
biały mielony	1 kg	1\$000
Sól	1 kg	\$500
Masło	1 kg	7\$000
Jaja	1 kupa	2\$000
Kura	1 szt.	3\$000—4\$
Smalec	1 kg	3\$000
Mięso wołowe wieprzowa	1 kg	1\$800
Chleb	1 kg	2\$000
Kawa	1 kg	4\$000
Herva-malle	1 kg	\$800
Migdał	1 kg	\$800
Wino nacional	80 litrów	110\$000
Kaszas	80	150\$000
Najta	skrzynka	36\$000

Zakład Krawiecki
ANDRZEJ HUREK N 9c
Rua 15 de Novembro
Pietrusze piętro.
Poleca się Robakom i Kobiety posiadaj. Wykonanie powierzonej roboty w najlepszym i najtańszym

Balsamo Santa Helena
Zelny srbacz z potniebionem i ps jest do użycia we wszystkich przypadkach. Leczy reumatyzm, bóle pleców, bóle żołądka, uszu, nęwralgii, kolczy, Różnica pierzeżozwozad i kania.
Curityba — Rua Riachuelo N 8

JACEK DROMLEWICZ
Lekarz-Dentysta.
Zelny srbacz z potniebionem i ps jest do użycia we wszystkich przypadkach. Leczy reumatyzm, bóle pleców, bóle żołądka, uszu, nęwralgii, kolczy, Różnica pierzeżozwozad i kania.
Curityba — Rua Riachuelo N 8

O que matou ellas?
BARAMORTE
BARATAS? acabem com esta praga nojenta usando BARAMORTE

POLSKA FARBYKA MAKARONU I KAWY
São Miguel
Gontarski Stefan & Cia
Kurytyba — Ulica Ignassa N. 246 —
Telefon N. 489 — Caixa Postal 278.
Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.
Sprzedaż Hurtowna

Do Kolonji Polskiej!
STOSUNKI HANDLOWE BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIĄ SIĘ NAJLEPIJ PRZEZ
Bank Francusko - Włoski
RUA 15 DE NOVEMBRO. — RÓG 1 DE MARÇO — CURITYBA — PARANA.
Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski**, podejmuje się dostarczać bitym informacją, otwiera kredyty zwykłe za poświadczaniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.
Bank Francusko Włoski załatwia sprawy pownym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaje; przechowuje i magazynuje papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.
Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.
A Propagandista
JUŻ WYRÓWNAŁMŚ DRUG ZA ŚWIAT PARANAŃSKI!

CASA SCHMIDT Rok założenia 1892

Praca Tiradentes 3 — Praca Municipal 20, 22 i 25.
CURITYBA — PARANA.
Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: »LEUGIN».
Szkła, żelastwa, narzędzia, brzoń i amunicja i wszelkiej przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler». Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki »Edison» od 110 do 120 volt.

CONFETARIA PHAROL

Stanisław Gradowski
Rua 15 de Novembro N. 30 — Curitiba
Ma zawsze na składzie różnego rodzaju ciastki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuje zamówienia na słody, ciastki i inne uroznożoności rodzinne.
Zawsze świeże piwo. — Obługa uprzejma.

469

czasz mi wielką przyjemność. Zresztą to czysta formalność. Dasz mi swój podpis, a ja postaram się aby potrzebne papiery były w banku gotowe. Najlepiej będzie, jeśli jutro rano po mnie przyjdiesz, udamy się tam obaj.

— Ależ z najwspanialszą przyjemnością, droga Mercedes!
— A gdzie Artur?
— W klubie! Możemy sobie być dzisiaj sami dla siebie! Szczęśliwa jestem, żeś mi użył troski!
Uśmiali przy sobie i pieśnili się oboje.

Późną nocą wracał uszczęśliwiony William od swojej gorącej, pełnej temperamentu bogdanek...

Gdzie jego podejrzenia? Gdzie nieufność?...

227. List bezimienny.
Minał tydzień. — Za pięć dni wesela Taylora z Mercedes.
Podarki weselne przybywały ze wszech stron.
William był najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem.
Czuwał nad robotami w pomieszczeniu, nad przygotowaniem gniazdaczka.
Dostał listy. Najcenniejszej pisma gratulacyjne od przyjaciół zdążyła zbliżyć od firm handlowych.
Oczytał — znużony.
Ale jeden list zwrócił jego uwagę swoją niemłą treścią:
»Szanowny Panie Taylor!
Przebac mi Pan, że go przestrzegam przed niebezpieczeństwem.
Jestem przyjacielem — długoletnim Pańskiej Wioleszanowej rodziny, chciałbym, abyś Pan nie popadł w niebezpieczeństwo.
Usłysz Pan mnie: Odlóż Pan swoje wesela na później!
Dowiedź się Pan o poprzednim pojeździe Pańskiej narzeczonej!
Nie jest ona tą, za kogo się każe uważać, a jej towarzyszy nie zamysła z Panem nic dobrego!
Proszę tak uczynić, jak radzę!
Bo będzie zapóźno! — A tu chodzi o całe życie!!!...»
William był błądy śmiertelnie.
»Po dysonozera! — mrknął.

— To pewnie jakiś człek co dostał od niej kosa. Tfu! to podłość!
William złoślił się.
Notariusz pani Taylor nie dał jeszcze wyczerpujących wiadomości o Mercedes ale już zaznaczył, że posiadłość Humbida w Arizonie istnieje i daje dochody niemale.
I to narazie zadowolono Williama. Robił sobie sam wyrzuty za swoją nieufność względem pięknej tej kobiety.
Podły tchórz! Dlaczego nie podpisał się?
— Ale znajduję ją go i zmuszę odwołać to nieudane pismo!
— Nadchodzisz tak późno, Williamie? — zapytała Mercedes z wyrzutem.
— Przebac ale przygotowania do wesela zabierają mi dużo czasu. Chcę, abyśmy mieli wszelkie wygody!
— O ty mój dobry! — zawołała Mercedes i objęła słiznemi ramionami Williama za szyję.
Gonzalez stał u okna i śmiał się szyderczo. On myślał:
— Nim ja powiedziesz do ślubu, nie będzie nas tutaj, mopanku!
Pokazywał jej modele nowoprybranych poikołów itd.
— Co to? — zawołała nagle.
— To jakiś list — tyś go z pewnością niechoęcy tutaj wleknął! — zapytała nagle Mercedes.
— A to był ten list bezimienny!
— Pomyśl no sobie — rzekł z oburzeniem, — otrzymałem ten list dzisiaj rano.
Nie chciałem ci pokazać ale kiedy już masz go w ręce — czytaj!
Rzuciła okiem na pismo — Przebiegła je okiem — Zbladła śmiertelnie. List mieścił czystą prawdę!
Niema ocalenia! — trzeba uciekać! Gonzalez zmiarkował zmieszanie i twrogę swojej jużśniaczki.
Mercedes niby zemiała. Chwycił pismo z jej ręki.
Przeczytał, aż pozieleniał.
— A to nikczemny figiel! — zawołał Gonzalez ze znakomicie udaniem oburzeniem.
— Powiedź mi, panie Williamie, ma pan pojęcie, kto jest tym podłym oszczercą?
— Nie. Już bym ja go był poścignął do odpowiedzialności!... Ależ